

Zimno, pada, na dokładkę jeszcze wieje.
Kulę się jak niekochany stary pies.
Dobre słowo dziś nie będzie wybawieniem,
może przyjdzie zamiast niego cicha śmierć.

Niewidzialna przykuszykam na próg domu
i otrząsnę z kropli deszczu siwy łeb.
Nie mam siły... Panie Boże, ciało złomuj,
resztę zabierz czy też diabłu krzyknij weź!

Nie mów proszę, że zwierzęta są bez duszy
i nie dla nich odkupiłeś przecież świat,
a wytłumacz po co cierpią, pozwól wrócić,
jak najszybciej w ciele kota albo psa.

Adoptuje mnie miłośnik wszystkich istnień.
Ofiaruje ciepły kącik, schowa bat,
którym smagać można słabszych, przy tym myśleć -
wyznam grzechy, później czyste konto mam.

Nie rozumiem boskich planów. Jestem nikiem.
Myślę tylko, czy podołam przetrwać dzień.
Jeśli poznam Ciebie kiedyś, dasz się zbliżyć,
to poproszę, żeby w niebie był też pies.

Ten na przykład, tak bestialsko skatowany,
który łapy ma nie po to, aby biec,
ale gotów dać się jeszcze nieraz zranić,
przywiązany, aż po życia smutny kres.

Do człowieka, który dumnie niesie głowę,
z góry patrzy na poddany sobie raj.
Chce, by łąsił się do niego niczym kotek
i pazury skromnie schował mniejszy brat.

Znów zasypiam, nakłaniając Ciebie, Boże,
daj mi prezent, okaż łaskę, nocą spraw,
długo żyłam i uspiłam wiele stworzeń,
bym zasnęła już na zawsze, cicho sza...

dnia 4 lutego 1994r.).

wiosna, dodano 13.07.2019 18:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.